

## Szykujemy kolejny pozew zbiorowy w sprawie Amber Gold

**WYWIAD** Karolina Mikołajek: Postępowania grupowe, które dają możliwość rozpoznania roszczeń bardzo dużej grupy osób, powinny być przez sądy doceniane i rozpoznawane szybciej. Ten potencjał nie jest jednak ani dostrzegany, ani wykorzystywany

Sąd Okręgowy w Warszawie zasądził na rzecz byłych klientów Amber Gold ponad 25 mln zł (sygn. akt XXV C 1614/16). Grupa liczyła ponad 200 osób, a pieniądze zostały przyznane w związku z opieszałością organów ścigania w sprawie członków zarządu niesławnej spółki. Była pani jednym z pełnomocników strony powodowej. Na czym polegało bezprawne działanie organów?

Twierdziłbym, że już w 2010 r. prokuratura dysponowała materiałem dowodowym, który pozwalał na wszczęcie postępowania w sprawie Amber Gold. Gdyby zostało ono wszczęte, a członkom zarządu zostałyby postawione zarzuty, poszkodowani nie zainwestowaliby pieniędzy w lokaty Amber Gold, a te już zainwestowane próbowaliby wycofać. Wiadomość o tym rozniósłaby się w przestrzeni publicznej, a oddziały spółki nie mogłyby funkcjonować, więc nie byłoby możliwości odwiedzenia ich i inwestowania pieniędzy. Sąd co do zasady zgodził się z nami, przy czym przyjął, że gdyby postępowanie zostało wszczęte w styczniu 2010 r., to biorąc pod uwagę ilość materiału dowodowego i specyfikę takich postępowań, zarzuty mogłyby zostać postawione po upływie mniej więcej 14 miesięcy.

W jaki sposób opóźnione postawienie zarzutów było powiązane ze szkodą klientów? Na pierwszy rzut oka nie widać tu bezpośredniego związku przyczynowego. Tak może się wydawać. Pod tym względem postępowanie było naprawdę wyjątkowe, ponieważ został powołany biegły sądowy z dziedziny psychologii zachowań konsumenckich. Przeprowadził on na reprezentatywnej grupie ankietowanych badanie, w którym respondenci odpowiadali, czy gdyby pojawiły się informacje o postawieniu zarzutów członkom zarządu Amber Gold, byłiby skłonni zainwestować pieniądze, a gdyby byli klientami, czy próbowaliby zlikwidować lokatę. Z badań wynika jednoznacznie, że gdyby klienci wiedzieli, że z firmą jest coś nie tak, nie inwestowaliby nowych pie-

niędzy, a te już zainwestowane chcieliby wypłacić. W ustnym uzasadnieniu wyroku sąd słusznie zauważył, że wiemy, co wydarzyło się po faktycznym postawieniu zarzutów. Przed oddziałami Amber Gold ustawiały się gigantyczne kolejki, ludzie próbowali wycofywać swoje pieniądze. Nie ma powodu, by sądzić, że gdyby zarzuty pojawiły się dwa lata wcześniej, klienci zachwaliby się inaczej. To pośredni skutek działań prokuratury, jednak sąd przyznał, że został wykazany związek przyczynowo-skutkowy. Gdyby prokuratura nie działała opieszale, nie byłoby takiej skali pokrzywdzenia osób, które zainwestowały w lokaty.

Jak bronił się Skarb Państwa? Podnosząc, że Komisja Nadzoru Finansowego (KNF) wydawała ostrzeżenia, że lokaty były zbyt wysoko oprocentowane, by to mogła być uczciwa oferta, a zarzuty przecież i tak zostały później postawione. My zbadaliśmy widoczność ostrzeżeń KNF w tym czasie. Przeciwnie przeciętny konsument nie przebiegał ostrzeżeń na stronie KNF, bo nie ma tego w zwykłym. Trzeba też wziąć pod uwagę, że w czasie działania Amber Gold korzystanie z internetu było znacznie mniej rozpowszechnione, a ponadto w lokaty tego typu często inwestowały osoby starsze, które inaczej poszukują informacji.

Jak wyrok w tej sprawie i zasądzone odszkodowanie mają się do sprawy karnej przeciwko twórcom Amber Gold i ewentualnych roszczeń przeciwko nim? Jedno drugiego nie wyklucza. Wyrok w sprawie karnej na pewno nam pomógł, bo potwierdził tezy postawione przez nas w toku procesu. Obecnie bardziej istotne jest jednak dla nas postępowanie karne przeciwko prokurator, której postawiono zarzuty w związku z postępowaniem przeciwko członkom zarządu Amber Gold. Jeżeli postępowanie grupowe przeciwko Skarbowi Państwa prawomocnie skończy się dla nas pozytywnie, a w ramach postępowania karnego przeciwko prokurator postawione jej zarzuty sąd

uzna za zasadne, otworzy to drogę do dalszego dochodzenia roszczeń przez kolejnych poszkodowanych ze względu na to, że termin przedawnienia roszczeń z przestępstwa upływa po 20 latach. Z tego względu nasza kancelaria rozpoczęła już nabór osób poszkodowanych do kolejnego pozwu grupowego.

Od złożenia pozwu w 2015 r. do wyroku sądu I instancji wydanego 1 lipca tego roku minęło sporo czasu. Dlaczego aż tyle?

Początkowo w grę wchodziły kwestie formalne dotyczące przyjęcia sprawy do rozpoznania w postępowaniu grupowym, a później działało się bardzo dużo. Materiał dowodowy w sprawie był wyjątkowo obszerny i skomplikowany, była ona też powiązana z innymi postępowaniami – upadłościowym spółki Amber Gold oraz karnymi wobec członków zarządu i prokurator Barbary K. Niełatwo było znaleźć odpowiedniego biegłego w wąskiej dziedzinie psychologii zachowań konsumenckich. Jednym z świadków był prezes spółki, którego trzeba było doprowadzić na rozprawę, co wymagało przygotowań logistycznych i wiązało się z koniecznością konwojowania osadzonego i zapewnienia związanych z tym środków bezpieczeństwa. Ten czas był więc w pełni uzasadniony i nie przyszłoby mi do głowy zarzucać sądowi jakiegokolwiek opieszałości. Wyrok zapadł prawie w tym samym czasie jak prawomocny wyrok w procesie karnym członków zarządu, a kolejne zarządzenia odnoszące się do realnych i potrzebnych w sprawie czynności procesowych wydawano średnio co tydzień, co jest naprawdę rzadkością w innych procesach sądowych.

Postępowania grupowe generalnie nie należą do najkrótszych...

W tym procesie było to uzasadnione stopniem jego skomplikowania. Natomiast inne postępowania grupowe, np. dotyczące kredytów frankowych, niejednokrotnie trwają zdecydowanie dłużej, niż powinny. W prowadzonej przez moją kancelarię sprawie przeciwko jed-



Karolina Mikołajek, partnerka w Drzewiecki, Tomaszek i Wspólnicy Sp.j.

nemu z banków występuje ponad 5 tys. konsumentów. Przygotowanie takiego pozwu wymaga od pełnomocników mroźczej pracy, ale sąd, po ustaleniu składu grupy i wobec istnienia ugruntowanej linii orzeczniczej, nie ma aż tak dużo pracy. Tymczasem mamy w kancelarii sprawę, w której pozew został złożony w 2014 r., a sąd I instancji wydał wyrok dopiero niedawno. To dla mnie niezrozumiałe, nawet jeśli się weźmie pod uwagę obłożenie sądów pracą. Postępowania grupowe, które dają możliwość rozpoznania roszczeń bardzo dużej grupy osób, powinny być doceniane i rozpoznawane szybciej. Ten potencjał nie jest ani dostrzegany, ani wykorzystywany.

Takich procesów nie toczy się w Polsce dużo. W prowadzonym przez Ministerstwo Sprawiedliwości wykazie postępowań wszczętych od czerwca 2017 r. widnieją 43 sprawy. Mimo niemal 12 lat od wejścia w życie odpowiedniej ustawy chyba nie do końca dobrze się one przyjęły. Dlaczego? Nie jestem w stanie odpowiedzieć na to pytanie. Praca pełnomocników przed złożeniem pozwu, a więc kontakt z klientami i zbieranie dokumentacji, jest bardzo obciążająca. Sąd otrzymuje jednak uporządkowany i dokładnie opisany zestaw dokumentów. Na początku, przy ustalaniu składu grupy, rzeczywiście musi przeanalizować wszystkie dokumenty, ale potem proces grupowy jest taki sam, jak każde inne postępowanie cywilne indywidualne. Problemem ze

strony sądów może być to, że w ocenie obłożenia sędziów postępowania grupowe są traktowane tak samo jak indywidualne. Nie powinno tak być, bo np. w sprawie Amber Gold sąd musiał wykonać ogromną pracę. Należałoby to brać pod uwagę przy przydzielaniu innych spraw do referatu sędzię prowadzącego taką sprawę. Postępowaniom grupowym niespecjalnie pomaga też nowelizacja z 2017 r. dopuszczająca wystąpienie z grupy do czasu uprawomocnienia się postanowienia o składzie grupy zamiast do dnia wydania takiego postanowienia, jak to miało miejsce w pierwotnym brzmieniu ustawy o dochodzeniu roszczeń w postępowaniu grupowym. Ta zmiana tylko wydłuża proces, bo w składzie grupy może dłużej dochodzić do rozsad.

Jakie są więc korzyści dla potencjalnych członków grupy w porównaniu z indywidualnym dochodzeniem roszczeń? Korzystniejsze są na pewno koszty obsługi procesu przez pełnomocnika. Są zdecydowanie niższe, co można zweryfikować, czytając ogłoszenia o możliwości przystąpienia dalszych członków grupy, gdzie zamieszcza się informacje o wynagrodzeniu pełnomocnika. Poza tym w postępowaniu grupowym łatwiej zdecydować się na dochodzenie mniejszych roszczeń, co mogłoby być przez poszkodowanego uznane za niemające sensu w pozwie indywidualnym. Liczne grupy, szczególnie w sprawach konsumenckich, mają też większą siłę

nacisku na duże podmioty, jak banki i towarzystwa ubezpieczeń. Jeszcze lepsza sytuacja jest w sprawach konsumenckich, w których reprezentantem grupy może być rzecznik konsumentów, gdyż nie ma wtedy konieczności wnoszenia opłaty od pozwu i ponoszenia dalszych opłat i wydatków sądowych w toku sprawy.

A może sprawdziłby się u nas, szczególnie w sprawach konsumenckich o niskie kwoty pieniężne, znany choćby z systemu amerykańskiego model opt-out? W jego ramach każdy spełniający określone kryteria, np. wszyscy poszkodowani w wyniku jednego zdarzenia, są automatycznie objęci wyrokiem w sprawie, chyba że złoży oświadczenie o wystąpieniu z grupy. Nie muszą więc podejmować żadnych działań, by skorzystać ze skutków orzeczenia. Taki model mógłby się sprawdzić, ale musiałby się u nas zmienić zakres i sposób informowania o prowadzeniu takiego postępowania. To rozwiązanie zawiera też pewne ryzyko, które należałoby sensownie uregulować. Na przykład w sprawie Amber Gold było kilka pozwów grupowych i w naszym przypadku został on uwzględniony, podczas gdy inne były oddalone lub nie przyjęto ich do rozpoznania w postępowaniu grupowym. Gdyby w tym jednym, obejmującym wszystkich poszkodowanych postępowaniu sprawa nie została właściwie poprowadzona, wszyscy oni byłiby skazani na porażkę.

Rozmawiał Paweł Kubicki